

Na początek głosujmy portmonetką

9 czerwca 2010

Do coraz większej liczby rodaków dociera prosta prawda, że państwo polskie jest bezsilne. Słabe, toczone chorobami, bez wojska, z chaotyczną administracją i zbiurokratyzowane.

Walające się po miejscu katastrofy resztki zwłok ofiar i części rozbitego samolotu prezydenta Polski, sprzeczne komunikaty prokuratury cywilnej i wojskowej, zamęt informacyjny – wszystko to sprawia, że zza zasłon symboliki narodowej, biało-czerwonych sztandarów, zza eleganckich gabinetów instytucji wyziera smutna prawda, że to wszystko atrapa państwa – jak to określił kiedyś Stanisław Michalkiewicz – państwo niepoważne.

Co jeszcze bardziej smutne, to że niepoważne państwo jest formą organizacji pracowitego, zaradnego, wykształconego 40-milionowego narodu zamieszkującego w samym sercu Europy na przecięciu najważniejszych szlaków komunikacyjnych kontynentu, zaopatrzonego przez Pana Boga w bogactwa naturalne i pobłogosławionego wspaniałą historią.

Na usta ciśnie się więc proste pytanie – dlaczego? Dlaczego Polska jest chora? Dlaczego państwo polskie jest słabe?! W diagnozie choroby leży klucz do znalezienia dróg naprawy.

Grzechem pierworodnym Trzeciej Republiki jest brak odcięcia się od PRL, brak jasnej cezury wobec przeszłości, wobec administracji, która na zlecenie czerwonej kacapii zarządzała polskim terenem kolonialnym. Nie można wybudować silnego suwerennego państwa, silnych instytucji, jeśli tę budowę opieramy na namiestnikowskim aparacie, na ludziach, których przyuczono, by decyzje, które podejmowali, konsultowali u „przełożonego”. Pokoleniom Polaków przetrącono kręgosłup i przyuczono do postawy kolonialnej. Oni tę postawę przenieśli w

pierwsze pokolenie nowej Polski

Organizm państwa, jak mięso tłuszcem, jest poprzerastany przez agenturę rodzimą i obcą. Ta rodzima agentura nigdy nie była samodzielna, pracowała na zlecenie.

Widać to doskonale, porównując sytuację w Rosji i Polsce? Dlaczego? Bo, jak to kiedyś wspaniale podsumował wielki polski satyryk i prześmiewca, Janusz Szpotański, „w przeciwieństwie do PRL, Związek Radziecki był państwem niepodległym”.

Dlatego agenci z „zakonu” KGB, którzy robią dzisiaj w Rosji politykę, pracują skutecznie nad odbudowywaniem wpływów czerwonego imperium, agenci, którzy w III RP mieli w rękach postronki realnej władzy, patrzą tylko, jak by tu wpisać kraj w cudzą rozpiskę. Pozbawieni centrali, nie są w stanie samodzielnie myśleć.

Dlatego, o ile wpływy agentury kagiebowskiej działają w Rosji państwowotwórczo, o tyle wpływy agentury w Polsce wystawiają polskie państwo na żer cudzych central.

Od tego należy zacząć robić porządek; od odsunięcia agentury od rządu; od oparcia się na młodych ludziach w wojsku i w polityce, którzy rozumieją interes państwa i którym Polska bije w sercu.

Dzisiaj, kiedy wszyscy chodzą z wielką nadzieją, żeby „coś zrobić”, trzeba zacząć budować ruch narodowy.

Ruch, który starały się tępić powojenne elity przywiezione do Polski na czołgach. To zbrodnia w Katyniu umożliwiła Stalinowi przyszybie do polskiego organizmu łba sowieckich politruków. Dzieci i wnuki tych ludzi zaludniają warszawskie salony, wydają gazety, pracują w telewizji. Ci ludzie są podszyci strachem i pogardą wobec Polaków.

Jednym z zadań salonu po roku 1989, było pilnowanie, aby nie doszło do odrodzenia „polskiego nacjonalizmu”, który rzekomo

przetrwał „w zamrożeniu” czasy komunizmu i zagrażał modernizacji. Stąd wyszydzanie polskiego patriotyzmu, stąd naśmiewanie się z prostych, szczerych, uczciwych Polaków, pragnących dobra Ojczyzny i dumnych z jej historii; stąd wdeptywanie w błoto ludzi, którzy podnosili się w obronie polskiego interesu narodowego, przeciwstawiali postkomunistycznej grabieży i rozdrapywaniu gospodarki przez obcych.

Wybory prezydenckie łba hydrze nie urwą, ale wybory prezydenckie mogą przeorać scenę i stworzyć ruch, który będzie zaczynem odrodzenia Polski.

Czasu niewiele, my słabi i niezorganizowani, kręcimy się w chocholim tańcu, a tymczasem z miesiąca na miesiąc tężeją zewnętrzne zagrożenia.

Katastrofa pod Smoleńskiem pokazała nagle, że miliony Polaków chcą Polski. Dostatniej, wzbudzającej szacunek swą siłą, prowadzącej mądrą politykę. Przyszedł czas działania i widać już, że przeciwnicy chcą ten zaczyn przerobić w zakalec; widać harcowników wypuszczonych do rozpoznania sił przeciwnika, widać kanalizowanie i rozpraszenie niezadowolenia.

Mamy szansę. Za jej niewykorzystanie będziemy odpowiadać przed dziećmi.

Na pytanie, dlaczego polskie państwo jest słabe, odpowiedź jest jedna: bo nie rozliczyliśmy przeszłości, nie powiedzieliśmy, kto był zdrajcą, a kto bohaterem. Przykładem postawy tamtych zdrajców usprawiedliwiają się nowi, dzisiejsi.

Problemem Polski jest kula okrągłego stołu i Magdaleny przykuta do nogi. Czas zerwać te pęta i powiedzieć, co czarne, a co białe. W przeciwnym razie nigdy w Polsce nie będzie normalnie, bez tego kolejne pokolenia będą rosły w atmosferze patriotycznej „ambiwalencji”.

Patriotyzm to troska o dobrze pojęty własny interes – interes

naszych rodzin, miejscowości, kraju. Nikt o ten interes nie zadba, jeśli sami tego nie zrobimy. Przejawem tej troski musi być odzyskanie przestrzeni publicznej – mediów. To można łatwo zrobić, głosując portmonetką. Czasu niewiele.

Autor: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec](#)